

Księga X

Saṃpīka Parva

(w dwóch opowieściach)

Synopsis

Księga X *Mahabharaty*, Sauptika Parva, opisuje nocną masakrę w obozie Pandawów, w wyniku której zginęli wszyscy wojownicy, którzy udali się tam po śmierci Durjodhany na spoczynek, łącznie z Dhrisztadjumną, Śikhandinem i pięcioma synami Draupadi.

Opisany w poprzedniej księdze pojedynek Bhimy z Durjodhaną i zadanie Durjodhanie śmiertelnych ran oficjalnie kończyło wojnę Kaurawów z Pandawami przynosząc Pandawom zwycięstwo. Pięciu braci Pandawów po odesłaniu wszystkich swych żołnierzy, którzy pozostali przy życiu, do ich obozu, sami za radą Kryszny po zebraniu łupów wojennych udali się na noc do świętego brodu Oghawati. Towarzyszył im jedynie Satjaki, bo Kryszna udał się na prośbę Judhiszthiry do Hastinapury, próbując ulagodzić ból żony króla Dhritarasztry, Gandhari, spowodowany utratą jej wszystkich stu synów i uchronić Pandawów przed jej klątwą.

W momencie zwycięstwa Pandawów po stronie Kaurawów wszyscy zginęli za wyjątkiem Aśwatthamana, Kritawarmana i Krypy, którzy po złożeniu wizyty leżącemu na polu bitewnym śmiertelnie rannemu Durjodhanie schowali się w dżungli szukając odpoczynku. Aśwatthaman, który przysiągł Durjodhanie, że jeszcze tej nocy zabije wszystkich Pandawów i Pańcalów, i który został namaszczony przez Durjodhanę na naczelnego wodza jego nieistniejącej już praktycznie armii, nie może znaleźć spokoju. Choć jest braminem trzyma ciągle w dłoni swą broń i chce dalej kroczyć ścieżką wojownika i pomścić śmierć swego ojca Drony i swego króla Durjodhany. Zainspirowany widokiem sowy zabijającej podstępnie śpiące na gałęziach wrony i przekonany, że nie zdoła zabić wroga uczciwą drogą, postanawia udać się nocą do obozu Pandawów i zabić wszystkich podczas snu. Bramin Krypa daremnie próbuje go powstrzymać swymi argumentami wskazując, że zabijanie podczas snu jest Bezprawiem. Aśwatthaman odpowiada, że ścieżka Prawa już dawno została zniszczona przez Pandawów, którzy zabili Bhiszmę, Dronę, Karnę, Śalję, Durjodhanę i innych w nieuczciwy sposób i że on sam w swym postępowaniu naśladuje jedynie Pandawów.

Gdy Aśwatthaman wspierany przez Kritawarmana i Krypę zbliża się do obozu Pandawów, drogę tarasuje mu przeraźliwa postać, w której nie rozpoznaje on Rudry i którą daremnie próbuje zniszczyć swą bronią. W końcu straciwszy wszystką broń razem z nadzieją na zrealizowanie swej przysięgi rozpoczyna modlitwę do Śiwy szukając u niego obrony. Składając mu ofiarę z samego

siebie wstępuje w płomienie ognia na ołtarzu ofiarnym, który nagle się przed nim pojawia. Gdy prosi Śiwę o przyjęcie jego ofiary, Rudra ukazując się przed nim w swej własnej formie obdarowując go swym mieczem i łącząc się z nim. Zgadając się na jego czyn wyjaśnia mu, że czas pobytu Pañcalów na ziemi się skończył i że sam ich ochraniał podczas wojny na prośbę Kryszny.

Aśwatthaman wypełniony Rudrą i otoczony przez jego różnych przeraźliwych towarzyszy wkracza do obozu Pandawów i swą przeraźliwą rzeź rozpoczyna od zabicia mordercy swego ojca Dhrisztadjuny przy pomocy walki wręcz bez użycia broni, aby uniemożliwić mu dotarcie do miejsca przeznaczonego dla herosów. Następnie zabija wszystkich innych w obozie Pandawów łącznie z Śikhandinem i pięcioma synami Draupadi. W końcu z pomocą Kritawarmana i Krypy podpala obóz nie pozostawiając w nim żywego ducha. Po dokonaniu tego okrutnego i bezprawnego czynu udają się na pole bitewne, aby powiadomić o tym umierającego Durjodhanę. Durjodhana wysłuchuje ich wieści z radością w sercu i porównując syna Drony z Rudrą uwalnia ze swego ciała swą duszę.

Bracia Pandawowie dowiadują się o nocnej masakrze w ich obozie jeszcze przed powrotem Kryszny z Hastinapury od woźnicy Dhrisztadjuny, któremu jakimś cudem udało się ująć z życiem. Zrozpaczeni udają się na teren obozu, gdzie oczekują też przybycia Draupadi, po którą Judhiszthira posłał Nakulę i gdzie dołącza do nich Kryszna. Draupadi na wieść o śmierci swych synów i braci przysięga, że będzie pościć aż do śmierci, jeżeli Aśwatthaman nie zapłaci za swój okrutny czyn życiem i dopóki nie otrzyma klejnotu, który od urodzenia zdobi jego czoło, jako dowodu wymierzenia mu kary.

Bhima nie mogąc znieść widoku cierpienia swej żony wyrusza śladem Aśwatthamana z zamiarem zabicia go. Kryszna nakłania Judhiszthirę, aby ruszył za nim i udzielił mu wsparcia, bo syn Drony jest ciągle w posiadaniu potężnego pocisku *Brahmasira*, który jest zdolny nie tylko do zabicia Bhimy ale i do zniszczenia całego wszechświata. Pociskiem tym bramin Drona obdarował najpierw Ardżunę, lecz następnie dał go również swemu synowi, gdy motywowany zazdrością poprosił go o to. Obdarowując go Drona przeczuwa, że zejdzie on ze ścieżki prawości i ostrzega go przed użyciem tego pocisku przeciw człowiekowi.

Kryszna wyjaśnia Judhiszthirze, że Aśwatthaman jest grzeszną duszą, czego sam kiedyś dowiódł pragnąc zdobyć jego dysk po to, aby móc go wyzwalać do walki i pokonać i w ten sposób stać się najpotężniejszą istotą we wszechświecie.

Judhiszthira i Ardżuna wsiadają do rydwanu Kryszny i podążają za Bhimą, który w tym czasie dociera do brzegu rzeki, gdzie zgromadzili się liczni mędrzy, wśród których jest ubrany w szatę z trawy kuśa Aśwatthaman. Syn Drony widząc zbliżający się rydwan Bhimy i podążający tuż za nim rydwan Kryszny w obawie o swe życie wyrzuca przeciw nim źdźbło trawy kuśa i przy pomocy odpowiednich mantr przemienia je w pocisk *Brahmasira*. Kryszna odgadując jego intencję, zanim zdołał uruchomić tę broń Brahmy, prosi Ardżunę, aby również uwolnił ze swego łuku posiadaną przez niego *Brahmasirę* i w ten sposób zneutralizował pocisk wyrzucony przez syna Drony.

Ardżuna spełnia prośbę Kryszny i gdy te dwa identyczne pociski lecą już przeciw sobie, ukazują się nagle między nimi dwaj mędrzy Narada i Wjasa prosząc Ardżunę i Aśwatthamana o wycofanie uruchomionego pocisku. Ardżuna natychmiast spełnia prośbę riszich. Wycofanie tego pocisku, którego bogowie używali w walce z demonami, jest bardzo trudne i może być zrealizowane jedynie przez czystą duszę grożąc wycofującej go nieczystej duszy zniszczeniem. Aśwatthaman w przeciwieństwie do Ardżuny jest nieczystą duszą i nie chce wycofać uruchomionego pocisku.

Aśwatthaman pod wpływem słów Wjasy, który przypomina mu o szlachetności pięciu braci Pandawów i nakłania go do porzucenia ścieżki wojownika i dobrowolnego oddania im swego klejnotu, swą własną mentalną siłą zmienia kierunek wyrzuconego pocisku kierując go przeciw łonom kobiet Pandawów, czyniąc je bezpłodne i zagrażając dynastii Bharatów wygaśnięciem. Pocisk wyrzucony przez syna Drony zabija nienarodzonego jeszcze wnuka Ardżuny i syna zabitego bezprawnie Abhimanju i jego żony Uttary. Kryszna jednakże przywraca go do życia nadając mu imię Parikszit (ten, który przeszedł próbę śmierci) i realizując w ten sposób proroctwo, że Ardżuna da początek nowej linii Bharatów. Kryszna wymierza też karę Aśwatthamanowi darując mu życie, aby nie popełniać grzechu zabójstwa bramina, lecz odbierając mu jego klejnot i skazując na długie samotne pustelnicze życie w dżungli oraz pozbawiając go splendoru wojownika.

Wymierzona synowi Drony kara zakańcza łańcuch Bezprawia, którym było podstępne zabijanie wielkich herosów podczas tej wojny rozpoczęty przez samego Krysznę i doprowadzający do zwycięstwa Pandawów. Kara wymierzona Aśwatthamanowi jest ze wszech miar sprawiedliwa i zgodna z Prawem i rozpoczyna cykl powrotu rządów Prawa na ziemi.

Draupadi akceptuje karę wymierzoną synowi Drony uznając, że śmierć jej synów została wystarczająco pomszczona. Klejnot z

czoła Aśwatthamana oddaje Królowi Prawa, aby od tej chwili ozdabiał jego czoło. Podobnie uważa, że śmierć synów króla Dhritarasztry jak i wszystkich tych, co walczyli po ich stronie, jest satysfakcjonującą ją odpłatą za jej upokorzenie podczas gry w kości, która stała u korzeni tej wojny.

Zarówno król Dhritarasztra jak i Król Prawa, próbują zrozumieć, jak to stało się możliwe, że Aśwatthaman zdołał dokonać tej straszliwej rzezi powodując, że wygrana Pandawów stała się równą przegraną Kaurawów. Praktycznie zginęli wszyscy za wyjątkiem dziesięciu wojowników i gdyby Krysna nie przywrócił życia Parikszitowi, cały ród Bharatów zginąłby z powierzchni ziemi. Judhiszthira pyta o to Krysnę, który opowiada mu o potędze Śiwy i wyjaśnia, że to Śiwa umożliwił synowi Drony dokonanie tego czynu. Podobnej odpowiedzi Sandżaja udziela Dhritarasztrze. Śiwa i Krysna oddają sobie nawzajem cześć reprezentując jednak odrębne siły rządzące wszechświatem. W postaci syna Drony narodził się na ziemi Śiwa w swym przeraźliwym aspekcie Rudry, który pod nieobecność Krysny zdołał doszczętnie zniszczyć wszystkich wojowników w obozie Pandawów uczestniczących w grzechu tej wojny. Krysna z kolei swą mocą ucisza gniew Aśwatthamana, którego imię znaczy „rzenie konia” pozbawiając go jego bogactwa (klejnotu) i broni, lecz pozostawiając przy życiu bramina. Zabicie bramina jest uważane za największy grzech.

Opowieść 104

Nocna masakra w obozie Pandawów

1. Aśwatthaman planuje zmasakrowanie Pandawów podczas snu, aby zrealizować swą przysięgę; 2. Krypa bezskutecznie próbuje powstrzymać Aśwatthamana przed popełnianiem grzechu zabójstwa we śnie; 3. Aśwatthamanem składa sam siebie w ofierze Śiwie, który łączy się z nim i daje mu swój miecz do realizacji jego zamiaru; 4. Aśwatthaman zabija zabójcę swego ojca, Dhristadjumnę, jak zwierzę ofiarne zamykając przed nim drogę do nieba; 5. Aśwatthaman zabija pięciu synów Draupadi, Sikhandina i wszystkich pozostałych wojowników Pandawów; 6. Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa zadawalają umierającego Durjodhanę informując go o masakrze.

Aśwatthaman wstąpił na ołtarz ofiarny i zanurzył się w płomieniach ognia ofiarnego. Śiwa widząc go stojącego bez ruchu w płomieniach ze wzniesionymi w górę dłońmi ukazał się przed nim w swej własnej osobie i rzekł: „O Aśwatthaman, nikt nie jest mi droższy od Kryszny, który zawsze czcił mnie swą prawością, czystością, prawdomównością, ascezą, wybaczeniem, cierpliwością zarówno w myślach jak w słowach i uczynkach. To na jego prośbę i chcąc go uhonorować zgodziłem się, że podczas tej wojny będę ochraniać Pańcalów przy pomocy różnego rodzaju iluzji. Oni jednak także podlegają prawu Czasu. Okres ich życia na ziemi dobiegł końca”. Po wypowiedzeniu tych słów boski Śiwa wszedł w ciało Aśwatthamana wręczycywszy mu najpierw wspaniały i ostry miecz. Syn Drony wypełniony przez tą boską istotę zapłonął niezwykłą energią i wolą walki. Gdy wkraczał do obozu Pandawów jako sam Rudra, otaczali go ze wszystkich stron rakszasowie i różne niewidzialne istoty.

(Mahābharāta, Saughtika Parva, Section VII)

1. Aśwatthaman planuje zmasakrowanie Pandawów podczas snu, aby zrealizować swą przysięgę

Niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra po wysłuchaniu opowieści swego woźnicy o ostatnim osiemnastym dniu wojny Kaurawów z Pandawami rzekł: „O Sandżaja, moje serce musi być twarde jak diament, skoro nie rozpada się na sto kawałków na wieść o śmierci moich synów! Mój syn Durjodhana miał siłę setki słoni i był nie do pokonania przez żadną żywą istotę, jakże więc Bhima mógł mu zadać śmiertelny cios? Cóż się teraz stanie ze mną starcem i z moją żoną Gandhari, skoro straciliśmy całe nasze potomstwo? Jakże ja sam, który byłem królem, zdołam się teraz podporządkować rozkazom Pandawów? Jakże zdołam spokojnie

znosić słowa Bhimy, który zabił całą setkę moich synów? Dlaczego moje serce nie rozpada się z bólu?

Dziś zrealizowało się to, co od dawna przepowiadał Widura. Choć tonę w oceanie bólu, chcę słuchać dalej. Opowiadaj, co uczynili Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman po opuszczeniu łoża ze strzał, na którym spoczął mój podstępnie zraniony przez Bhimę syn? Co uczynił dalej syn Drony, Aśwatthaman, którego mój syn namaścił na naczelnego dowódcę swej nieistniejącej już armii i który przysiągł śmierć wszystkim Pańcalom, zanim wzejdzie słońce?”

Sandżaja rzekł: „O królu, wymienieni przez ciebie trzej wojownicy Kaurawów ruszyli w kierunku południowym pozostawiając Durjodhanę samego. Słońce schowało się już w górach Asta, na niebie ukazały się gwiazdy i planety i ze wszystkich stron słychać było wycie łowców nocy. Nie mogąc pogodzić się z tym, co się stało, kipieli gniewem i żądzą zemsty. Gdy zbliżyli się do obozu Pandawów, ukryli się w lesie, aby dać odpocząć swym koniom i ugasić pragnienie. Wód i jezior pokrytych kwiatami lotosu było tu pod dostatkiem. Po krótkiej wędrówce dotarli do gigantycznego drzewa banianowego o tysiącu gałęzi, gdzie zatrzymali się, aby odpocząć i odmówić wieczorne modlitwy. Zsiedli ze swych rydwanów i uwolnili konie z uprzęży. Siedząc pod tym wielkim drzewem w słowach pełnych gorczy wyrażali swój żal z powodu zniszczenia, które przyniosła ta wojna.

Wszyscy trzej byli zmęczeni i wyczerpani od otrzymanych ran. Kritawarman i Krypa, choć przywykli do spania w złotym łożu, usnęli natychmiast na gołej ziemi. Syn Drony, Aśwatthaman, nie potrafił jednak zasnąć i miotany przeraźliwym żalem i gniewem syczał jak wąż. Rozglądając się po lesie zobaczył, że na gałęziach drzewa banianowego siedziało stado śpiących obecnie wron. Nagle wśród nich pojawiła się wielka sowa o przeraźliwym wyglądem. Gigantyczna, o brązowym upierzeniu, zielonych oczach, wielkim dziobie i potężnych szponach swym wyglądem przypominała ptaka Garudę. Zbliżyła się ukradkiem do gałęzi drzewa i skrzecząc przeraźliwie uderzeniami swego dzioba i szponów zaczęła zabijać śpiące wrony. Ich rozszarpane martwe ciała w ogromnej ilości opadały na ziemię przykrywając ją grubą warstwą. Widok ten radował tę przeraźliwą sowę i wprawiał ją w stan tryumfalnej ekstazy.

Patrząc na nią Aśwatthaman rozmyślał nad własną sytuacją i natchniony jej przykładem pomyślał: ‘Ta sowa pragnąc równie silnie jak ja zniszczyć swego wroga dała mi prawdziwą lekcję walki. Muszę uczynić to samo, co ona. Przysięgam Durjodhanie,

że zabiję Pandawów i swą przysięgą sam skazałem się na zagładę będąc jak ćma lecąca w kierunku ognia. Nie zdołałem bowiem zrealizować mej przysięgi w uczciwej walce i gdy będę się przy niej upierał, Pandawowie mnie zabiją, a nie ja ich. Będę mógł ich wszystkich zabić i zrealizować moją przysięgę jedynie poprzez użycie podstępów, lecz wtedy zgrzeszę skazując się na potępienie. Ci, którzy znają święte pisma zawsze wolą używać tych środków, które gwarantują realizację celu, a nie tych, które są niepewne. Wojownik powinien zawsze wybierać takie środki, które prowadzą do śmierci wroga bez względu na to, w jakim stopniu są one potępiane i uchodzą za zło. Sami Pandawowie zabrudzili podczas tej wojny swe dusze uciekając się niejednokrotnie do podstępów i Bezprawia. Pamiętam słowa nucone przez mędrców, którzy wypowiadali je biorąc pod uwagę wszelkie wymogi prawości: «Wroga powinno się próbować zniszczyć, nawet wówczas gdy jest zmęczony, ranny lub odpoczywa w swym własnym obozie. Nie należy mieć dla niego litości, nawet wówczas gdy pograżył się w śnie, stracił swego dowódcę lub popełnił błąd».

2. Krypa bezskutecznie próbuje powstrzymać Aśwatthamana przed popełnianiem grzechu zabójstwa we śnie

Aśwatthaman przypominając sobie te słowa mędrców nastawił swój umysł na zabicie wroga podczas snu. Uczyniwszy to grzeszne postanowienie obudził Krypę i Kritawarmana informując ich o swym postanowieniu. Głęboko zawstydzeni jego pomysłem w pierwszej chwili nie zdołali wypowiedzieć ani słowa.

Aśwatthaman rzekł głosem żalamującym się żalu: ‘O wojownicy, nasz król Durjodhana, w którego sprawie walczyliśmy, został zabity przez wroga w nieuczciwy sposób. Choć do walki z Pandawami zdołał zgromadzić jednaście armii, pozostał w końcu na polu bitewnym sam i padł śmiertelnie ranny od ciosu Bhimy, który swą maczugą zmiażdżył mu uda. Co więcej, ten grzesznik Bhima ośmielił się kopnąć go w jego namaszczonej wodą królewską głowę ozdobioną koroną. Pańcalowie powitali ten jego niegodziwy czyn wybuchem śmiechu i tryumfalnymi okrzykami. Dęli w konchy i bili w bębny.

Armie Pandawów uczyniły wśród nas tak wielkie spustoszenie, że tylko my trzech pozostaliśmy przy życiu. Choć wśród nas było wielu wojowników, którzy mieli siłę setki słoni i znali wszelkie rodzaje walki, wszyscy zginęli w konsekwencji niegodziwych uczynków Durjodhany zniszczeni przez starzejący się Czas. Nasz wróg powinien również doświadczyć do końca konsekwencji tych

jego uczynków i zostać zmieciony z powierzchni ziemi. Otrząśnijcie się z oszłomienia i powiedzcie mi wasze zdanie w tej sprawie’.

Bramin Krypa rzekł: ‘O Aśwatthaman, z całą pewnością lepiej działać niż zaprzestać działania, choć samo podjęcie wysiłku nie gwarantuje uzyskania oczekiwanego rezultatu. Rezultaty ludzkich działań i realizacja ludzkich celów są bowiem zawsze zależne od połączenia losu i podjętego wysiłku, które są dwiema siłami rządzącymi działaniem. Działanie jest tym, co przynosi we wszechświecie owoce, podczas gdy brak działań przynosi nędzę. Nie może być tak, aby ten kto podjął wysiłek i działał, nie otrzymał nic i żeby ten, kto nie podjął żadnego wysiłku i nie wykonał działania, otrzymał coś. Ten, kto podejmuje wysiłek podtrzymuje życie, a ten, kto nie podejmuje żadnego wysiłku, nie może mieć nadziei na zdobycie szczęścia. Na tym świecie ci, którzy oddają się działaniu, nie zasługują na potępienie bez względu na to, czy udało im się zrealizować ich cel lub nie. Na potępienie zasługują ci, którzy żyją w luksusie ciesząc się owocami działania, choć sami nie wykonują żadnych działań. Ten, kto ignoruje ten prosty fakt życia, szkodzi samemu sobie.

Osoba poświęcająca się działaniu i wyposażona w umiejętności działania, która oddaje cześć bogom i poszukuje realizacji swych celów nigdy nie jest stracona. Korzystne jest jednak także szukanie rady u mędrców i starszych. Sukces działania zależy bowiem od użycia właściwych środków, które są znane starszym i mędrcom. Dlatego też sukces osiąga ten, kto podejmuje wysiłek po wysłuchaniu rad starszych i rozpoznaniu właściwych środków, a nie ten, kto działa ulegając namiętności, lękowi lub gniewowi.

Krótkowzroczny Durjodhana ulegając zawiści i odrzucając rady starszyny swego własnego rodu sam doprowadził do swej zguby. Szukając realizacji swego nieprzemyślanego celu opierał się w swych działaniach na radach niegodziwców i rozpoczął wojnę z Pandawami, którzy pod każdym względem byli od niego lepsi. Durjodhana był grzesznikiem, który nie potrafił poddać się samo-kontroli i sam sprowadził na siebie całą tę katastrofę. Jeśli chodzi o nas samych, to stając po stronie tego grzesznika padliśmy ofiarami tej samej katastrofy, która obecnie zaciemniła mi rozum powodując, że nie potrafię jasno określić, co powinniśmy teraz uczynić. Straciwszy samemu rozeznanie jestem gotowy do szukania rady u tych, którzy są ode mnie mądrzejsi. Udajmy się więc do Hastinapury, aby zaciągnąć rady u króla Dhritarasztry, jego żony Gandhari i mądrego Widury. Niech oni nam powiedzą, co jest obecnie dla nas wszystkich korzystne. Postąpmy zgodnie z

ich radą, choć rezultat naszych wysiłków będzie zależał od przeznaczenia’.

Mądre słowa bramina Krypy pogłębiły żal odczuwany przez Aśwatthamana, lecz nie zmieniły jego postanowienia. Rzekł: ‘O bramini, ludzie, choć wyposażeni w różne umiejętności rozumowania, uważają siebie za istoty inteligentne i zadowoleni ze swych własnych konkluzji mają skłonność do krytykowania rozumowania innych. Gdy nasz intelekt słabnie, słabnie nasze rozumowanie. Zależy ono również od naszego wieku, zawodu i doświadczanych emocji. Człowiek świadomy tej zmienności szuka oparcia w swych postanowieniach. Powinien wprowadzać w czyn to, co postanowił, choćby miało to prowadzić do jego śmierci. Mój umysł będący pod wpływem doświadczanej przez nas obecnie katastrofy nastawił się na czyn, który może rozwiać mój straszliwy smutek. Posłuchaj więc, jakie jest moje postanowienie.

Stwórca wyposażył każdego w pewnego rodzaju dobro i podzielił wszystkie żywe istoty według zawodów. Bramini otrzymali *Wedy* i samo-kontrolę, wojownicy siłę i energię, waiśjowie umiejętności, a szudrowie obowiązek służenia pozostałym trzem kastom. Godni pogardy są więc ci bramini, którzy nie mają samo-kontroli, wojownicy, którym brakuje energii, waiśjowie bez odpowiednich umiejętności jak i służący bez pokory. Ja sam urodziłem się jako bramin, lecz los zmusił mnie do kroczenia drogą wojownika. Nie byłoby to uczciwe z mojej strony, gdybym obecnie krocząc drogą wojownika zachowywał się jak bramin. Trzymam ciągle w dłoni mój potężny łuk. Jakże mógłbym pokazać się wśród ludzi bez pomszczenia śmierci mego ojca Drony i mego króla Durjodhany? Wierny obowiązkowi wojownika pójdę dziś śladem mego ojca i mego króla.

Pańcalowie pijani zwycięstwem ułożą się do snu zdejmując swą zbroję i odkładając broń. Napadnę nocą na obóz Pandawów i zabiję wszystkich podczas snu tak jak Śiwa zabił ongiś danawów. Zniszczę ich wszystkich razem z ich dowódcą Dhrisztadjumną tak jak ogień niszczy wysuszoną trawę. Zniszczę ich wszystkich swą wściekłością będąc jak Śiwa, który niszczy swym gniewem wszystko, co żywe. Dopiero po ich zabiciu mój umysł uspokoi się. Spłacę w ten sposób memu ojcu swój dług i zrealizuję swój obowiązek wojownika!’

Bramin Krypa rzekł: ‘O Aśwatthaman, nastawiłeś swe serce na zemstę. Przemyśl to jednak raz jeszcze. Zdejmij lepiej swą zbroję, odłóż broń i odpocznij w ciągu tej nocy. Zaatakuj lepiej naszego wroga o poranku i spróbuj zrealizować swój cel w uczciwej walce.

Jesteś do tego w pełni zdolny mając mnie i Kritawarmana u swego boku. Nawet sam Indra nie zdołałby cię pokonać’.

Aśwatthaman odpowiedział: ‘O braminie, moje serce płonie i nie potrafię odnaleźć spokoju. Nie mogę przestać myśleć o śmierci mojego ojca zabitego w podły sposób przez tego grzesznika Dhrisztadjumnę. Wszyscy byliście tego świadkami. Nie potrafię nawet myśleć o tym, jak mógłbym dalej żyć bez zabicia jego zabójcy. Zarówno on sam jak i wszyscy ci, którzy się z nim zjednoczyli, muszą zginąć. Nie potrafię też myśleć o kontynuowaniu życia bez pomszczenia mojego króla, który leży na polu bitewnym ze zmiażdżonymi udami. Ci, po których stronie walczyłem zostali zmiecieni z powierzchni ziemi. Myśl o tym zalewa mnie falami smutku i gniewu. Na całym świecie nie ma takiej istoty, która potrafiłaby uciszyć mój gniew i ja sam nie potrafię uciszyć wzbierającej w moim sercu fali. Przegrana moich przyjaciół i wygrana Pandawów spala moje serce. Nie zdołam zmrużyć oka, zanim nie zabiję wszystkich moich wrogów podczas ich snu!’

Krypa rzekł: ‘O Aśwatthaman, poddaj się samo-kontroli i nastaw swe serce na to, co jest naprawdę korzystne. Wysłuchaj moich słów i nie czyn tego, za co będziesz musiał odpokutować. Zabijanie ludzi podczas snu nie jest pochwalane przez Prawo, podobnie jak zabijanie wojownika, który odłożył broń lub stracił konie i rydwan. Ludzie zanurzeni we śnie są jak martwi i ten niegodziwiec, który zechce ucinąć im we śnie głowy, trafi na samo dno piekła bez żadnej nadziei na ratunek. Choć jesteś braminem, zdobyłeś na tym świecie sławę wielkiego wojownika i dotychczas nie masz na sumieniu najmniejszego wykroczenia. Nie popełniaj więc tego straszliwego grzechu, który narodził się w twoim obolałym umyśle. Poczekaj z walką do rana. Gdy słońce swymi promieniami przywróci wszystko do życia, spal wroga ogniem swego gniewu jak drugie słońce. Grzech, który chcesz popełnić do ciebie nie pasuje i wygląda jak czerwona plama krwi na białym prześcieradle’.

Aśwatthaman rzekł: ‘O braminie, to co mówisz jest słuszne, lecz nie potrafię postąpić zgodnie z twoją radą. W tej wojnie droga prawości już dawno została zniszczona przez Pandawów, którzy swymi podłymi czynkami rozbili ją na proch. Mój ojciec, bramin Drona, został zabity przez Dhrisztadjumnę w nieuczciwy sposób, gdy odłożył swą broń i zanurzył się w jodze. Karna został zabity przez Ardżunę, gdy próbował uwolnić pochłaniane przez ziemię koło swego rydwanu. Podobnie Bhiszma zginął od strzał Ardżuny, który zakrywał się Śikhandinem wiedząc, że Bhiszma nie będzie do niego strzelać, bo narodził się on jako kobieta. Durjodhana

również zginął od nieuczciwego ciosu zadanego mu przez Bhimę. Widok mojego króla leżącego na polu bitewnym ze zmiażdżonymi udami i jego słowa złamały mi serce! Dlaczego mnie pouczasz, zamiast potępić Pańcalów i Pandawów, którzy dawno już zniszczyli ścieżkę prawości? Zabiję tych zabójców mego ojca i króla, choć wiem, że z powodu mego grzechu mogę narodzić się ponownie na ziemi w formie glisty lub owada. Podjąłem postanowienie i muszę je zrealizować. Nie potrafię inaczej zasnąć i w jego realizacji nikt nie zdoła mnie zatrzymać’.

Aśwatthaman pełen determinacji osiodłał swe konie i wsiadł do swego rydwanu. Płonąc chęcią pomszczenia śmierci swego ojca zawołał: ‘Jeszcze dzisiaj w nocy zabiję Dhrisztadjumnę, gdy będzie w sytuacji podobnej do tej, w której zabił mego ojca. Zabiję go w momencie gdy po odłożeniu swej broni i zdjęciu swej zbroi pograży się we śnie. Za jego straszny grzech, jakim było zabicie mego ojca bramina, zabiję go swymi dłońmi jak zwierzę ofiarne, a nie jak wojownika przy pomocy miecza. W ten sposób nigdy nie dotrze do regionów zarezerwowanych dla herosów’.

Krypa i Kritawarman, choć wbrew swej woli, posłuszni rozkazom swego naczelnego wodza podążyli za nim w kierunku pograżonego we śnie obozu Pandawów. Wszyscy trzej razem wyglądali jak trzy ognie ofiarne podsycane oczyszczonym tłuszczem”.

3. Aśwatthamanem składa sam siebie w ofierze Śiwie, który łączy się z nim i daje mu swój miecz do realizacji jego zamiaru

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy syn Drony dotarł do bram obozu Pandawów dostrzegł nagle przed sobą przerażającą postać ogromnych rozmiarów o promienistości słońca lub księżyca tarasującą mu drogę. Jej straszliwego ciała i ubrania nie sposób opisać. Na sam jej widok góry rozpękłyby się z przerażenia na tysiąc kawałków. Jej biodra okrywała nasiąknięta krwią skóra tygrysa, a ramiona czarna skóra antylopy noszona przez ascetów. Jej pierś zamiast świętej nici oplatał czarny wąż. Wielkie węże owinęły się także wokół jej ramion zastępując zwykłą dekorującą ramiona złotą opaskę. Miała ona długie masywne ramiona, a w dłoniach trzymała różne rodzaje broni. Z jej przeraźliwych szeroko otwartych ust o zębach jak u drapieżnika jak i z jej nosa, uszów i tysięcy oczu sypały się płomienie ognia, z których z kolei wysypywały się tysiące Krysznów ze swą konchą uzbrojonych w dysk.

Choć ta straszliwa postać zdolna była wzbudzić lęk w całym świecie samym swym wyglądem, Aśwatthaman zbliżył się do niej

bez lęku i zasypał ją potokiem swych strzał. Przerażliwa istota spaliła jednak natychmiast jego strzały tak jak ogień Wadawa spala wody oceanu. Aśwatthaman wyrzucił wówczas w jej kierunku swój płonący jak ogień oszczep, lecz opadł on na ziemię rozbity na kawałki jak wielki meteor na koniec eonu po uderzeniu w słońce. Syn Drony wyciągnął z pochwy swój miecz o kolorze nieba ze złotą rękojeścią i rzucił go w kierunku blokującej mu drogę postaci. Miecz ten zniknął jednak w jej ciele jak mangusta w swej norze. Podobnie znikła wyrzucona przez niego maczuga.

Gdy Aśwatthaman wyczerpał już całkowicie swą broń, zobaczył cały firmament pokryty wizerunkami Krysny. Widząc ten cudowny znak zbladł przypominając sobie słowa bramina Kropy. Pomyślał: 'Krypa na próżno próbował przypomnieć mi, że ten, kto nie słucha dobrych rad prawdziwych przyjaciół, wkrótce za to zapłaci sprowadzając na siebie katastrofę. Ten, kto schodzi ze ścieżki prawości wyznaczonej przez święte pisma, gubi się w dżungli grzechu. Sam sprowadziłem na siebie to nieszczęście, bo zlekceważyłem słowa świętych pism chcąc zabić mego wroga w nieuczciwy sposób podczas snu. Wygląda na to, że jestem skazany na wieczne potępienie, bo nie potrafię zrealizować mojej własnej przysięgi ani w uczciwy, ani w nieuczciwy sposób. To nieszczęście spotyka mnie z powodu niegodziwości mojego zamiaru, bo inaczej nic nie zdołałoby mnie powstrzymać w jego realizacji.

Ta niezwykła istota, która stoi przede mną uniemożliwiając mi dalszy ruch, jest czymś absolutnie niezwykłym. Stoi przede mną jak wymierzone we mnie berło boskiej kary. Nie potrafię jej rozpoznać mimo moich wysiłków. Z całą pewnością jest ona owocem mojej grzesznej determinacji, aby dokonać tego podłego czynu. Stoi przede mną, aby pokrzyżować moje plany. Widać nie zrealizowanie mej przysięgi jest mi przeznaczone. Mój własny wysiłek niewiele pomoże, skoro taki jest wyrok losu. Nie pozostaje mi nic innego, jak prosić o ochronę Śiwę. On obroni mnie przed tym wzniesionym nade mną berłem boskiej kary. On, który jest mężem Umy i źródłem wszystkiego, co korzystne, który jest nazywany również Kapardin (wiążący swe włosy w ciężki węzeł) i nosi naszyjnik z ludzkich czaszek, który oślepił niegdyś podczas ofiary Dakszy jego kapłana Bhagę i który nosi imię Rudra i Hara. On swą ascezą i odwagą przewyższa wszystkich bogów. Będę szukał ochrony u tego boga uzbrojonego w trójząb'.

Aśwatthaman zszedł na ziemię ze swego rydwanu i zaczął wychwalać Najwyższego Boga Śiwę mówiąc: 'O Stwórco i Panie Wszechświata o tysiącu imion, u Ciebie szukam ochrony. Ty zawsze realizujesz swoje zamiary i śluby. O Panie z szyją w

niebieskim kolorze od połkniętej trucizny, Ty nie masz ani początku, ani końca i występujesz w niezliczonej ilości form. Wszechświat jest Twoją formą. Nikt nie potrafi znieść Twego widoku w Twojej prawdziwej formie, a tym bardziej Cię pokonać. Zamieszkujesz tereny kremacji zwłok i jesteś Panem różnych grup duchów. Towarzyszy Ci wiele istot o przeraźliwym wyglądzie. Trzymasz w dłoni maczugę zdobioną z ludzkiej czaszki, a Twe czoło zdobi trzecie oko. Jesteś boski i księżyc ozdabia twoje czoło. Jesteś kryształowo czysty. Z Ciebie wypływa *Brahman*. Jesteś *Brahmą*. Jesteś *brahmacarinem* oddanym surowej ascezie. Twoim nośnikiem jest ociężały byk. Jesteś nieskończony, niepoohamowany, niezmierny i ochraniaś wszystkie cztery ćwiartki nieba. Przewyższasz wszystko.

Ja sam oczyszczając moją duszę tak trudną do oczyszczenia z całą swą jakże niewielką w porównaniu z Twoją siłą oddaję cześć Tobie, który zniszczyłeś trójmiasto demonów i głosząc Twą chwałę składam Tobie w ofierze samego siebie. Skupiając na Tobie całą moją uwagę u Ciebie szukam ochrony. Szukając wyjścia z tej straszliwej sytuacji, w której się znalazłem, składam Ci w ofierze wszystkie pięć elementów, z których zbudowane jest moje ciało. Zaakceptuj, proszę, moją ofiarę'.

Przed synem Drony pojawił złoty ołtarz, na którym płonął ogień ofiarny oświetlając swym splendorem wszystkie kierunki przestrzeni. Pojawiły się tam również różne istoty o potwornych kształtach, z których ust i oczu sypał się ogień, i które miały liczne stopy i ramiona ozdobione opaskami ze złota. Niektóre wyglądały jak słonie, a inne jak góry. Miały twarze królików, dzików, wielbłądów, koni, szakali, niedźwiedzi, kotów, tygrysów, wron, małp, węzów i papug. I każda z tych istot otoczona była blaskiem. Pojawiły się ich tysiące, wszystkie uzbrojone w różne rodzaje broni. Ciała niektórych pokrywał kurz, inne pokryły swe twarze popielem. Wszystkie te istoty będące towarzyszami Śiwy z sercami wypełnionymi radością biły w bębny i dęły w swe konchy.

Niektórzy śpiewali i tańczyli głośno krzycząc i podskakując do przodu, do tyłu i na boki. Zdolni do zniszczenia każdego wroga wyposażeni byli w bezgraniczną odwagę. Utrzymywali się przy życiu wypijając krew i tłuszcz innych zwierząt i pożerając ich ciała i wnętrzności. Rozgniewani wypijali krew i tłuszcz wszystkich wrogów Brahmy. Pili również somę. Zdolni byli do obalenia całego firmamentu razem ze słońcem, księżycem i gwiazdami i do wytopienia wszystkiego, co stworzone. Nie znali uczucia lęku i byli zdolni do zniesienia nawet gniewu Śiwy. Robili zawsze to, co chcieli i w ten sposób byli Panami wszystkich Panów trzech

światów. Angażując się ustawicznie w wesole gry byli mistrzami mowy i zdobywszy wszystkie osiem rodzajów boskich atrybutów byli całkowicie pozbawionymi pychy. Ich bohaterskie czyny zdumiewały nawet Śiwę, któremu zawsze oddają cześć i który jest dla nich przedmiotem największego uwielbienia. Śiwa wielbiony przez nich w myślach, mowie i uczynkach zawsze ich ochrania, jakby byli jego własnymi dziećmi. Stali się jego towarzyszami ofiarując mu swą ascezę i samo-kontrolę.

Wszyscy ci niezliczeni potworni towarzysze Śiwy oświetlając przestrzeń swoim własnym światłem zbliżali się do syna Drony śmiejąc się, krzycząc i bijąc w bębny. Przybywali tu ze wszystkich stron głosząc chwałę Śiwy i pragnąc uhonorować Aśwatthamana, zbadać siłę jego energii i zobaczyć nocną rzeź w obozie Pandawów. Choć potrafili wzbudzić strach we wszystkich trzech światach już samym swym widokiem, Aśwatthaman nie odczuwał lęku. Ze swym łukiem w dłoni ochranianej skórą iguany składał Śiwie w ofierze swoją własną jaźń. W jego akcie ofiarnym jego łuk był podsycającym ogień drewnem, strzały czerpakiem służącym do wlewania oczyszczonego tłuszczu, a jego własna dusza wlewana do ognia oczyszczonym tłuszczem. Rozgniewany i gwałtowny syn Drony wypowiadając pokutne mantry składał w ofierze swoją własną duszę.

Aśwatthaman oddając w swym rytuale ofiarnym cześć Śiwie w jego przeraźliwej formie Rudry rzekł: 'O Duszo Wszechświata, ja, syn bramina Drony wywodzący się z linii Angirasa, zamierzam wlać do ognia moją własną duszę, bo nie potrafię zniszczyć swego wroga. W tej godzinie nieszczęścia z sercem skupionym na medytacji oddaję Ci w ofierze swą własną duszę. W Tobie są wszystkie żywe istoty i Ty w nich jesteś. W Tobie występuje zgromadzenie wszystkich najwyższych atrybutów. Jesteś ucieczką dla wszystkich żywych istot. Zaakceptuj, proszę, moją ofiarę'.

Aśwatthaman wstąpił na ołtarz ofiarny i zanurzył się w płomieniach ognia ofiarnego. Śiwa widząc go stojącego bez ruchu w płomieniach ze wzniesionymi w górę dłońmi ukazał się przed nim w swej własnej formie i rzekł: 'O Aśwatthaman, nikt nie jest mi droższy od Kryszny, który zawsze czcił mnie swą prawością, czystością, prawdomównością, wybaczeniem, cierpliwością i ascezą zarówno w myślach jak i w słowach i uczynkach. To na jego prośbę i chcąc go uhonorować zgodziłem się, że podczas tej wojny będę ochraniać Pańcalów przy pomocy różnego rodzaju iluzji. Oni jednak także podlegają prawu Czasu i okres ich życia na ziemi dobiegł właśnie końca'.

Po wypowiedzeniu tych słów boski Śiwa wręczył synowi Drony ostry i wspaniały miecz i następnie wstąpił w jego ciało. Aśwatthaman wypełniony przez tą boską istotę zapłonął niezwykłą energią i wolą walki. I gdy wkraczał do obozu Pandawów jako sam Rudra, miał za swych towarzyszy rakszasów i różne niewidzialne istoty”.

4. Aśwatthaman zabija zabójcę swego ojca, Dhrisztadjumnę, jak zwierzę ofiarne zamykając przed nim drogę do nieba

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kritawarman i bramin Krypa czekali na syna Drony u wejścia do obozu Pandawów. Na ich widok jego serce wypełniło się radością. Rzekł: ‘O wojownicy, jesteśmy zdolni do zniszczenia całej kasty kszatrijów, cóż więc dopiero mówić o tych niedobitkach armii Pandawów pogrążonych w głębokim śnie. Działajmy razem tak, aby nikomu nie udało się uciec przed śmiercią’.

Aśwatthaman bez lęku wszedł do obozu Pandawów i po rozpoznaniu drogi skierował swe kroki w kierunku namiotu Dhrisztadjumny, który śmiertelnie zmęczony po całym dniu walk pogrążył się w zasłużonym odpoczynku. Podobnie wszyscy inni Pańcalowie spali głębokim snem zasłużonych. Po wejściu do jego namiotu Aśwatthaman zobaczył tego zabójcę swego ojca śpiącego na kosztownym łożu przykrytym kosztownymi prześcieradłami, ozdobionym kwiatami i skropionym kosztownymi perfumami. Zbliżył się do jego łoża i swym kopnięciem obudził niespodziewającego niczego Dhrisztadjumnę, który rozpoznając go próbował szybko zerwać się z łoża. Zanim jednak zdołał to uczynić, Aśwatthaman uchwycił go za włosy i swymi potężnymi ramionami przycisnął go do ziemi. Dhrisztadjumna przerażony i nie w pełni przytomny nie potrafił się z jego uścisku wyzwolić.

Aśwatthaman kopał swą wijącą się w spazmach i dziko krzyczącą ofiarę w gardło i pierś chcąc go zabić. Dhrisztadjumna bronił się drapiąc go swymi paznokciami. Rzekł słabym głosem: ‘O synu Drony, zabij mnie przy pomocy swej broni, abym mógł zginąć jak wojownik i dostać się do regionów wyznaczonych dla sprawiedliwych’. Aśwatthaman krzyknął: ‘O niegodziwce, region, do którego chcesz się dostać, jest niedostępny dla zabójcy swego nauczyciela i bramina. Nie zasługujesz na śmierć od uderzenia rycerskiej broni’. Po wypowiedzeniu tych słów płonąć gniewem zaczął uderzać go i kopać z potworną siłą, zabijając w końcu swą ofiarę tak jak lew zabija słonia. Odgłosy walki obudziły żony Dhrisztadjumny, które widząc jak Aśwatthaman masakruje go z

niewyobrażalną siłą, krzyczały z przerażenia myśląc, że został on zaatakowany przez jakąś nadludzką istotę.

Aśwatthaman po zabiciu Dhristadjunny opuścił jego namiot wypełniając wszystkie punkty przestrzeni swym przeraźliwym wrzaskiem i wsiadłszy do swego rydwanu ruszył w głąb obozu z zamiarem kontynuowania zabijania swych wrogów.

Po odjeździe Aśwatthamana kobiety i strażnicy uderzyli w straszliwy lament budząc śpiących wojowników, którzy ubierali szybko swe zbroje i biegli w kierunku namiotu swego naczelnego wodza chcąc się dowiedzieć co się stało. Przerażone żony zabitego wołały: 'O wojownicy, ścigajcie tą przeraźliwą istotę, która zabiła naszego męża, i zabijcie ją bez względu na to, czy jest demonem rakszą czy człowiekiem. Nie potrafiłyśmy jej rozpoznać'.

Jednakże zanim zdeorientowani wojownicy Pañcalów zdołali oprzytomnieć, zostali zaatakowani przez syna Drony i wszyscy zginęli od uruchomianej przez niego niebiańskiej broni Rudry. Następnie Aśwatthaman zabił śpiącego księcia Pañcalów, Uttamaudżasa, kopiąc go w gardło i pierś. Judhamanju słysząc śmiertelnie charczenie swego brata i widząc straszliwą postać jego zabójcy myślał, że jego brat został zabity przez rakszę i uderzył go w pierś swoją maczugą. Aśwatthaman uchwycił go za włosy i zadusił go jak zwierzę ofiarne. Podobnie zabił wielu innych wojowników, którzy nie zdołali się obudzić mimo czynionego przez niego hałasu. Wielu innych zabijał mieczem. Pokryty krwią ze wzniesionym do góry mieczem Śiwy przybrał przeraźliwą i nadludzką formę budząc powszechny lęk”.

5. Aśwatthaman zabija pięciu synów Draupadi, Śikhandina i wszystkich pozostałych wojowników Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, Aśwatthaman i jego dwaj towarzysze buszowali po obozie Pandawów zabijając wszystko, co żywe. Hałas, który czynili obudził pięciu synów Draupadi i pozostających przy życiu Somaków. Dowiedzieli się szybko o śmierci Dhristadjunny i uchwyciwszy w dłonie swe łuki wyszli synowi Drony naprzeciw zalewając go potokami strzał. Do walki ruszył również Śikhandin na czele Prabhadraków. Aśwatthaman odpowiedział gradem swych strzał. Myśląc o śmierci swego ojca i szukając zemsty rozpalał się coraz większym gniewem. Zeskoczył na ziemię ze swego rydwanu i ruszył do walki z synami Draupadi trzymając w jednej dłoni tarczę ozdobioną setką księżyców, a w drugiej swój niebiański miecz ze złotą rękojeścią. Pratiwindhję, syna Judhiszthiry, pozbawił życia uderzając go w brzuch. Widząc

to syn Bhimy, Sutasoma, uderzył w rewanżu syna Drony swą lancą i ruszył w jego kierunku trzymając w dłoni nagi miecz. Syn Drony jednakże jednym uderzeniem swego miecza obciął mu całe ramię, a następnym uderzył go w bok powodując jego śmierć. Na ten widok syn Nakuli, Śatanika, uchwycił koło rydwanu i wyrzucił je w kierunku Aśwatthamana uderzając go w pierś. Syn Drony w rewanżu uciął mu głowę. Syn Sahadewy, Śrutakarman, swą kolczastą maczugą uderzył Aśwatthamana w lewą skroń. Aśwatthaman w rewanżu uderzył go swym niebiańskim mieczem w twarz pozbawiając go życia. Heroiczny syn Ardżuny, Śrutakriti, zasypał Aśwatthamana deszczem swych strzał. Aśwatthaman w rewanżu uciął mu głowę ozdobioną złotymi kolczykami.

Śikhandin widząc śmierć synów Draupadi zbliżył się do syna Drony i zasypał go różnego rodzaju bronią trafiając go swą strzałą między brwi. Rozgniewany tym Aśwatthaman zbliżył się do niego i swym niebiańskim mieczem przeciął go na dwoje. Następnie pozabijał wszystkich synów, wnuków i zwolenników króla Drupady. Po wycięciu w pień wszystkich Pañcalów zniszczył doszczętnie pozostających ciągle przy życiu żołnierzy króla Wiraty. Czyniona przez niego rzeź była straszliwa. Ci, którzy jeszcze nie zginęli patrzyli ze zgrozą na tą Śmierć-Noc, która przyszła do nich w swej ucieleśnionej formie. Czarna o krwawych oczach i zakrwawionych ustach, pomazana szkarłatną maścią, ze szkarłatną girlandą zdobiącą jej szyję, w jednej czerwonej sukni ze śmiertelną pętlą w dłoni nucąc ostatnią sylabę życia stała przed ich oczami, aby zabrać ze sobą ludzi, konie i słonie związanych razem jej śmiertelną pętlą. W jednej wiązce zabierała ze sobą różne dusze ze zmierzwionymi włosami i wielkich wojowników na rydwanach pozbawionych swej broni. Od momentu rozpoczęcia się tej wojny wojownicy Pandawów widzieli każdej nocy w swoich snach jej przeraźliwą postać, jak zabiera ze sobą śpiących herosów zabijanych przez ukrytego za jej plecami syna Drony. Dziś, gdy ich los do końca się wypełniał, oddając jej swe życie przypominali sobie swoje przeraźliwe sny.

Aśwatthaman w swym szaleństwie przy pomocy swych strzał i swego miecza pustoszył obóz Pandawów wysyłając do królestwa boga śmierci Jamy wszystkich wojowników, którzy dopiero co obudzeni dźwiękami bitwy nie zdążyli uchwycić broni i założyć zbroi osłepieni ciągle przez sen i pozbawieni zmysłów. Bez litości składał ich w ofierze Śmierci-Nocy.

W obozie Pandawów zapanował straszliwy chaos. Spłoszone słonie i konie tratowały leżących na ziemi rannych jak i tych, co nie zdołali się obudzić. W ciemnościach nocy i chmurach kurzu

ojcowie nie poznawali swych synów, a bracia swych braci. Zdezorientowani zaczęli również zabijać się nawzajem. Niektórzy chcąc ratować swe życie ruszyli ku bramom obozu szukając ucieczki, lecz tam byli natychmiast zabijani przez Kritawarmana i Krypę, którzy nie mieli dla nich litości i nie pozwolili nikomu uciec. W końcu, dwaj wojownicy Kaurawów wspomagający syna Drony spełniając jego życzenie podpalili obóz Pandawów rozniecając ogień w trzech miejscach. W oświetlonym ogniem obozie Aśwatthaman kontynuował swoją straszliwą rzeź. Swym boskim mieczem rozłupywał wojowników Pandawów na pół, jakby byli lodygami sezamu. Obcinał ramiona ozdobione złotem razem z dłońmi ściskającymi broń, głowy i uda potężne jak trąby słonia, dłonie i stopy. Krążąc po całym obozie w samym środku nocy zabił ich tysiące. Padający na ziemię żołnierze sądzili, że zostali zaatakowani podczas snu przez rakszasów, którym nie potrafią się przeciwstawić pod nieobecność Kryszny i pięciu Pandawów spędzających noc na terenie świętego brodu Oghawati. Nie mogli bowiem uwierzyć, żeby ta straszna rzeź mogła być czynem kogoś spośród Kaurawów.

Tej straszliwej nocy oszalały z gniewu syn bramina Drony wspomagany przez Kritawarmana i Krypę nie pozostawił w obozie Pandawów ani jednej żywej duszy będąc jak Śiwa w swej przeraźliwej formie Rudry niszczący swym gniewem wszystko na koniec eonu. Ziemia przesiąknięta krwią pokryła się trupami ludzi i zwierząt, wśród których grasowały przeraźliwe i okrutne mięsożerne bestie o potwornych kształtach budząc strach samym swym widokiem. Wiele z nich miało włosy związane w ciężki węzeł, masywne uda, wielkie brzuchy i po pięć stóp. Ich palce rosły w przeciwnym kierunku, ich głosy były przeraźliwe. Zdobili ciała pasami dzwoneczków. Wiele z nich miało niebieskie szyje. Przybyły na to straszliwe pobojuwisko ze swymi dziećmi i żonami. Niektóre opite krwią tańczyły w radosnej ekstazie, inne opite ludzkim tłuszczem i w pełni nasycone biegały nago wśród trupów. Przybyły ich tam całe miliony.

O poranku Aśwatthaman pozostawiając za sobą same zgliszcza opuścił obóz Pandawów. Miecz, którego nie wypuszczał z dłoni zrósł się z jego dłonią. Po przejściu tej nocy ścieżką Bezprawia, której unika każdy uczciwy wojownik, wyglądał jak ogień końca eonu po skonsumowaniu wszystkich żywych istot. Dokonując tego przeraźliwego czynu i realizując w ten sposób swą przysięgę uczcił swój ból spowodowany śmiercią swego ojca. Po nocnej inwazji na pogrążony we śnie obóz Pandawów pozostawił go o poranku pogrzebany w wiecznej ciszy śmierci. U bram obozu

dolaczyli do niego jego dwaj wierni towarzysze, Kritawarman i Krypa. Wszyscy trzej opowiadali sobie z radością o swych uczynkach ciesząc się, że ci, którzy wymordowali wszystkich Kaurawów, sami zostali wymordowani”.

W tym miejscu król Dhritarasztra przerwał Sandżaji jego opowiadanie i rzekł: „O Sandżaja, dlaczego Aśwatthaman dopiero teraz w podobny sposób zniszczył Pandawów? Dlaczego uczynił to dopiero teraz, gdy Bhima zadał już Durjodhanie swój śmiertelny cios. Był on przecież zawsze tako samo oddany sprawie mojego syna”.

Sandżaja rzekł: „O królu, syn Drony mógł dokonać tej straszliwej masakry jedynie za zgodą Śiwy i pod nieobecność Kryszny, pięciu braci Pandawów i Satjaki. Ponadto zdołał dokonać tego straszliwego czynu tylko dlatego, że napadł na obóz Pandawów podczas snu”.

6. Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa zadawałają umierającego Durjodhanę informując go o masakrze

Sandżaja opowiadał dalej: „O królu, Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman po spowodowaniu masakry w obozie Pandawów gratulowali sobie nawzajem sukcesu i padali sobie w ramiona. Mówili: ‘O wojownicy, dzisiejszej nocy zginęli wszyscy Pańcalowie i wszyscy synowie Draupadi. Zginęli również wszyscy Somakowie i Matsjowie. Spieszmy się, aby móc poinformować o tym naszego króla Durjodhanę, zanim uwolni z ciała swą duszę’.

Trzej wojownicy udali się pospiesznie w kierunku tego miejsca na polu bitewnym, gdzie leżał śmiertelnie ranny Durjodhana. Zeszli ze swych rydwanów i zbliżyli się do swego króla, w którym już ledwie tliło się życie. Oczy miał zamknięte i co chwilę wymiotował krwią. Jego ciałem wstrząsały spazmy agonii. Liczne mięsożerne bestie o potwornych kształtach otoczyły go zwartym pierścieniem czekając na jego śmierć. Trzej herosi uklękli koło niego pogrążeni w głębokim smutku i żalobie. Poruszeni jego widokiem nie potrafili powstrzymać łez i swymi dłońmi próbowali otrzeć z jego twarzy krew. Durjodhana mając ich u swego łóża, pokrytych krwią i oddychających gorącym oddechem, wyglądał jak ołtarz ofiarny, na którym płonęły trzy ognie ofiarne.

Bramin Krypa rzekł: ‘O wojownicy, nikt nie potrafi oprzeć się wyrokowi losu, skoro nawet ten król, który poprowadził do walki jednaście potężnych armii, leży teraz we krwi na nagiej ziemi śmiertelnie ranny przez wroga. Jego wybijana złotem maczuga, w której użyciu był prawdziwym mistrzem, leży u jego boku.

Nigdy z nią się nie rozstawał. Leży obok niego jak wierna żona nawet teraz, gdy jego dusza przygotowuje się, aby rozpocząć swą wędrówkę do nieba. Spójrzcie na to straszliwe odwrócenie losu przyniesione przez starzejący się Czas. On, który podporządkował sobie wszystkich królów, pokonany przez wroga gryzie teraz ziemię otoczony przez dzikie bestie czekające na jego śmierć, aby móc zaspokoić swój głód jego ciałem!

Aśwatthaman lamentował: 'O Durjodhana, jakże Bhima mógł pokonać ciebie, mistrza w walce na maczugi! Ten niegodziwiec mógł tego dokonać jedynie przy pomocy oszustwa. Widać na tym świecie nie ma nic potężniejszego od starzejącego się Czasu, skoro nawet ty zostałeś pokonany przez wroga. Hańba Bhimie z powodu jest podlego uczynku. Hańba Królowi Prawa, który pozwolił na to, aby Bhima kopnął cię leżącego na ziemi w twą królewską głowę. Wszyscy wojownicy będą go za to potępiać dopóty, dopóki będzie istniał świat.

Ty sam ginąc w walce zrealizowałeś do końca swój obowiązek wojownika i bramy nieba stoją przed tobą otworem. Swymi czynami zdobyłeś najwyższą nagrodę i to nie ciebie oplakuję, lecz twą matkę Gandhari i twego ojca Dhritarasztrę, którzy pozostają na tej ziemi starzy już i bezdzietni. Cóż im pozostanie jak błąkanie się w stroju żebraczym w poszukiwaniu pożywienia?

Hańba Krysznie i Ardżunie! Choć obaj uważają się za znawców Prawa, patrzyli obojętnie na twą śmierć od nieuczciwego ciosu maczugi Bhimy. Hańba Pandawom! Hańba mnie samemu, Krypie i Kritawarmanowi, że sami nie polegliśmy w walce w obronie naszego króla, zanim on sam nie usnął na swym łożu ze strzał. Hańba nam śmiertelnikom, że nie idziemy śladami naszego króla. To dzięki tobie zdobywaliśmy bogactwo i mogliśmy wykonać wielkie rytuały ofiarne. Gdzie się teraz podziejemy, skoro ty sam i inni królowie udaliście się do nieba? Nie ciebie oplakujemy, lecz nas samych, że nie możemy podążyć za tobą, który swą heroiczną śmiercią zrealizowałeś swój najwyższy cel życia. Bez ciebie będziemy się teraz błąkać po ziemi pogrążeni w głębokiej żalobie nie potrafiąc odnaleźć ani spokoju, ani szczęścia. Pozdrów od nas wszystkich tych wojowników, którzy przed tobą udali się do nieba i powiedz memu ojcu, że zabiłem jego zabójcę Dhrisztadjumnę. Uściskaj ich wszystkich od nas'.

Gdy Aśwatthaman wypowiadał te słowa, Durjodhana leżał na ziemi w agonii bez zmysłów. Syn Drony mówił dalej: 'O królu, jeśli ciągle tli się w tobie choć isierka życia, posłuchaj moich słów, które powinny cię ucieszyć. Jedynie dziesięciu osobom udało się przeżyć tę wojnę. Po stronie Pandawów jest to pięciu braci

Pandawów, Kryszna i Satjaki, a po naszej stronie Kritawarman, Krypa i ja sam. Dzisiejszej nocy zabiłem wszystkich synów Draupadi i wszystkich synów Dhrisztadjumny. Zabiłem wszystkich Pańcalów i Matsjów. Pomściłem w ten sposób mego ojca i odplaciłem im za ich czyny. Pandawowie pozostali przy życiu, lecz są bezdzietni. Utracili wszystkich swych synów. Zabiłem ich wszystkich podczas snu. Samego Dhrisztadjumnę zabiłem jak zwierzę ofiarne’.

Durjodhana słysząc te radujące jego serce słowa odzyskał na moment zmysły i otworzył oczy. Z wielkim wysiłkiem rzekł: ‘O synu Drony, niech ci będzie chwała! Ty sam mając do pomocy Krypę i Kritawarmana zdołałeś osiągnąć to, czego nie potrafili dokonać Bhiszma, Drona i Karna. Zabiłeś tego niegodziwca Dhrisztadjumnę i jego brata Śikhandina! Z racji dokonania tego czynu uważam cię za równego samemu Śiwie-Rudrze. Niech wam dobry los sprzyja! Wszyscy spotkamy się ponownie w niebie’.

Durjodhana po wypowiedzeniu tych słów zamilkł. Uwolniwszy się od żalu z powodu śmierci wszystkich swych krewnych uwolnił się również od swego życiowego oddechu i w czasie gdy jego ciało pozostawało ciągle na ziemi, jego dusza rozpoczęła swą wędrówkę do nieba. Po sprowokowaniu tej straszliwej wojny i rzezi sam także zginął’.

Kończąc swe opowiadanie Sandżaja rzekł do Dhritaraztry: ‘O królu, Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman pożegnali twego syna swym ostatnim uściskiem i następnie wsiedli na swe rydwany. Armie walczące po obu stronach były doszczętnie zniszczone. To twoja błędna polityka przyczyniła się do tej straszliwej rzezi. Po śmierci Durjodhany ja sam ruszyłem w kierunku Hastinapury pogrążony w żalobie. Gdy przekroczyłem bramy miasta, opuściła mnie moja boska wizja, którą obdarzył mnie prorok Wjasa, abym mógł widzieć wszystko, co wydarzało się na polach Kurukszetry i służyć ci opowiadaniem’.

Niewidomy król Dhritarasztra słysząc te ostatnie słowa Sandżaji ciężko westchnął tonąc w oceanie smutku i niepokoju.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Sauptika Parva, Section I-IX.

Opowieść 105

Kryszna ochrania dynastię Bharatów przed wygaśnięciem

1. Pandawowie dowiadują się o nocnej masakrze w ich obozie; 2. Draupadi przysięga, że będzie pościć aż do śmierci, jeżeli śmierć jej synów nie zostanie pomszczona; 3. Kryszna dowodzi, że Aśwatthaman jest grzeszną duszą i że będąc ciągle w posiadaniu broni *Brahmasira* jest zagrożeniem dla całego wszechświata; 4. Aśwatthaman wyrzuca *Brahmasirę* przeciw Bhimie; 5. Ardżuna za namową Kryszny również uruchamia *Brahmasirę*, aby zneutralizować pocisk syna Drony; 6. Wjasa i Narada próbują skłonić Ardżunę i Aśwatthamana do wycofania pocisków; 7. Kryszna przywraca do życia nienarodzonego jeszcze wnuka Ardżuny, Parikszita, i wymierza karę Aśwatthamanowi; 8. Draupadi akceptuje karę skazującą Aśwatthamana na nędzne życie na ziemi wolną od grzechu zabicia braminy; 9. Kryszna wyjaśnia Judhiszthirze, że to sam Śiwa umożliwił Aśwatthamanowi dokonanie nocnej masakry w ich obozie.

Kryszna widząc, że Aśwatthaman skierowuje swą broń przeciw łonom kobiet Pandawów rzekł: „O synu Drony, pewien bramin uprawiający surowe umartwienia, który spotkał córkę króla Wiraty i synową Ardżuny, Uttarę, jeszcze w Upaplawji, rzekł do niej: ‘O niewinna, gdy wyginie cała linia Bharatów (Kurów), urodzisz syna. Twój syn będzie nosił imię Parikszit (ten, który przeszedł próbę śmierci)’. Proroctwo tego mędrca musi się zrealizować”. Rozgniewany słowami Kryszny Aśwatthaman zawołał: „O Kryszna, to, co mówisz, nigdy się nie zrealizuje! Uruchomiony przeze mnie pocisk zabije płód w łonie Uttary, który tak pragniesz ochraniać”. Kryszna rzekł: „O niegodziwcze, uderzenie twego pocisku nie będzie bezowocne i płód umrze. Jednakże, choć martwy, powróci do życia i będzie żył długo! Choć zostanie spalony ogniem twej broni, ja sam przywrócę go do życia. Poznaj siłę mojej ascezy i moją rzeczywistość! A jeśli chodzi o ciebie to wszyscy mędrcy znają cię jako grzeszną duszę i dzieciobójcę. Musisz spożyć owoce zrodzone z twoich grzechów. Przez trzy tysiące lat będziesz się błakał samotnie po ziemi nie mając nikogo, z kim mógłbyś zamienić choć jedno słowo”.

(Mahābhārāta, Sauptika Parva, Section XVI)

1. Pandawowie dowiadują się o nocnej masakrze w ich obozie

Po pokonaniu Durjodhany w pojedynku przez Bhimę pięciu Pandawów i Satjaki za radą Kryszny i czyniąc zadość tradycji udali się na noc nad święte brzegi strumienia Oghawati. Sam Kryszna z kolei na prośbę Judhiszthiry udał się do Hastinapury,

aby spróbować ulagodzić ból żony króla Dhritarasztry, Gandhari, z powodu śmierci jej setki synów i ochronić w ten sposób Pandawów przed jej gniewem i klątwą.

O poranku, jeszcze przed powrotem Kryszny, nad brzeg Oghawati przybył woźnica Dhrisztadjunny, któremu jakimś cudem udało się uratować z nocnej masakry i uciec. Stał przed Judhiszthirą brudny od kurzu i zalany krwią i zawołał: „O Królu Prawa, spotkało nas wielkie nieszczęście! Podczas nocy cały nasz obóz został spustoszony przez syna Drony i wspierających go Kritawarmana i Krypę. Zniszczyli oni doszczętnie całą twoją armię. Wycieli ją pień jak wielki las. Wszyscy synowie Draupadi oraz króla Drupady zostali przez nich zabici podczas snu! Z całego obozu ja jeden się uratowałem. Uciekłem wykorzystując moment nieuwagi Kritawarmana”.

Judhiszthira, choć nieugięty w walce z wrogiem, na wieść o tej nocnej masakrze i śmierci wszystkich synów Draupadi zachwiał się tracąc zmysły. Jego bracia i Satjaki uchwycili go w swe silne ramiona nie pozwalając mu upaść na ziemię.

Odzyskawszy zmysły rzekł: „O biada nam wszystkim, nawet ten, kto zdobył głęboki duchowy wgląd, nie potrafi przewidzieć biegu zdarzeń. Po doszczętnym zniszczeniu wroga, zostaliśmy sami przez niego zniszczeni! Nasz wróg, który został przez nas zniszczony, odniósł zwycięstwo, a my, którzy zwyciężyliśmy, zostaliśmy zniszczeni! Klęska wygląda jak sukces, a sukces jak klęka. Nasze zwycięstwo jest naszą przegraną. Nasze zwycięstwo jest naszą klęską. Nasze zwycięstwo przyniosło nam żalobę. Zostałem dwukrotnie pokonany przez mych wrogów, raz przegrywając z nimi w kości i drugi raz wygrywając z nimi wojnę!

Jaki sens ma nasze życie bez naszych synów? To dla ich dobra popełniliśmy grzech bratobójstwa prowadząc tę wojnę, to dla nich walczyliśmy o nasze dziedzictwo. Jaki sens ma nasze zwycięstwo, skoro teraz po osiągnięciu przez nas zwycięstwa zostali oni zabici przez pokonanego przez nas wroga. Oni, którzy potrafili obronić się przed strzałami Bhiszmy, Drony i Karny, zostali podstępnie zabici podczas snu, gdy stracili całą swą uwagę i koncentrację! Dobry los opuszcza człowieka, gdy traci swą koncentrację i może on stać się ofiarą każdego nieszczęścia. W takim stanie nie potrafi on ani zdobywać wiedzy, ani walczyć, ani uprawiać ascezy. Nie potrafi zdobywać powodzenia, czy sławy. Nasi synowie, choć byli potężni jak sam Indra, padli ofiarą swego wroga wówczas, gdy utracili całą swą uwagę. Zginęli tak jak kupcy na swych fregatach, którzy po utracie swej koncentracji giną na mieliźnie po przepłynięciu ogromnego oceanu.

Nasi synowie, których martwe ciała leżą teraz na nagiej ziemi, znaleźli już swą drogę do nieba. To nie ich oplakuję, lecz ich matkę Draupadi. Utonie ona dziś w morzu rozpacz. Utraci swe zmysły na wieść o śmierci swych synów i braci Pańcalów, synów króla Drupady. Jakże ona zdoła unieść takie nieszczęście, na które sobie niczym nie zasłużyła. Dotknięta do żywego przez wieść o zabójstwie jej synów i braci będzie jak żona Śiwy, Sati, która rzuciła się w płomienie ognia”.

Judhiszthira pogrążony w żalobie i z trudem powstrzymując łzy udał się w towarzystwie swych braci na teren obozu, po którym grasowały obecnie różne żywiące się ludzkim mięsem bestie. Na sam widok tego przekłętego miejsca nasiąkniętego krwią i pokrytego martwymi ciałami ich synów, przyjaciół i zwolenników on sam jak i jego bracia zdawali się odchodzić od zmysłów. Judhiszthira, który był sprawiedliwy jak bóg śmierci Jama, choć myślał o tym ze zgrozą, wysłał swego brata Nakulę do Upaplawni, gdzie Draupadi mieszkała razem z żonami Dhrisztadjumny, aby sprowadzić ją tutaj i powiadomić o tym strasliwym nieszczęściu.

2. Draupadi przysięga, że będzie pościć aż do śmierci, jeżeli śmierć jej synów nie zostanie pomszczona

Gdy Judhiszthira stał ciągle w tym strasliwym miejscu w otoczeniu swych braci próbujących uciszyć jego ból, przybył tam również Nakula przyprowadzając ze sobą nieszczęsną Draupadi. Stała przed Judhiszthirą drżąc na całym ciele jak palma na wietrze i upadła na ziemię u jego stóp. Jej twarz o oczach jak rozkwitłe kwiaty lotosów pociemniała z żalu wyglądając jak przykryte ciemnością słońce. Bhima podbiegł do niej i podniósł ją z ziemi uchwyciwszy ją w swe silne ramiona.

Draupadi zalewając się łzami rzekła do Judhiszthiry: „O mężu, na wieść o śmierci moich synów i braci, mój żal spala mnie jak płomienie ognia. Czyn syna Drony musi zostać ukarany! Przysięgam, że dopóki nie pozbawisz go życia, nie ruszę się stąd poszcząc aż do śmierci!”

Bezbronna i złamana bólem usiadła u jego boku zdecydowana, aby rozpocząć swą najsurowszą praktykę ascezy. Judhiszthira widząc jej determinację rzekł: „O Draupadi, twoi bracia i synowie zginęli śmiercią wojownika i odnaleźli swoją drogę do nieba. Nie wypada więc oplakiwać ich śmierci. A jeśli chodzi o Aśwatthamana, to schował się on w nieprzebytej dżungli. Jakże możemy więc mieć pewność, że zdołamy go odnaleźć i pokonać?”

Rozsądne słowa Judhiszthiry nie zdołały jednak zachwiać jej determinacji. Rzekła: „O Królu Prawa, pozostanę tutaj i będę pościć tak długo, dopóki nie przyniesiesz mi klejnotu, który zdobi czoło syna Drony, z którym, jak słyszałam, on się narodził!”

Zrozpaczona Draupadi zbliżyła się do Bhimy i rzekł: „O Bhima, jesteś wojownikiem i twym obowiązkiem jest mnie bronić. Zabij więc tego grzesznika Aśwatthamana. Na całym świecie nie ma nikogo, kto dorównałby tobie odwagą i siłą. To ty uratowałeś swych braci przed pożarem w Waranaweta i przed głodnym demonem Hidimbą. I mnie samą uratowałeś przed żądzą Kiczaki na dworze Wiraty. Zabij tego podłego syna Drony”.

Bhima nie mogąc znieść widoku jej bólu i lez uchwycił swój łuk i mając Nakulę za swego woźnicę wsiadł na swój rydwan i zdecydowany, aby zabić Aśwatthamana, ruszył w kierunku głębokiej dżungli podążając jego śladem.

3. Krysna dowodzi, że Aśwatthaman jest grzeszną duszą i że będąc ciągle w posiadaniu broni *Brahmasira* jest zagrożeniem dla całego wszechświata

W międzyczasie do Pandawów dołączył Krysna, który pospiesznie powrócił z Hastinapury, aby wspierać ich w ich nieszczęściu. Rzekł do Judhiszthiry: „O Królu Prawa, twój heroiczny brat Bhima ruszył na poszukiwanie syna Drony, aby pomścić śmierć synów Draupadi i w ten sposób otrzeć jej łzy. Ruszmy czym prędzej za nim, bo zarówno nam jak i całemu światu grozi ciągle wielkie niebezpieczeństwo. Aśwatthaman jest grzeszną duszą i będąc ciągle w posiadaniu niebiańskiej broni *Brahmasira*, którą niegdyś uzyskał od swego ojca, jest zdolny do zniszczenia całego wszechświata. Bramin Drona obdarował najpierw tą bronią Ardżunę. Później jednak obdarował nią również swego syna, który prosił go o nią motywowany zazdrością. Drona uczynił to z niechęcią, bo doskonale znał gorączkowość swego syna. Obdarowując go nią rzekł: ‘O synu, nawet w sytuacji najwyższego zagrożenia powinieneś powstrzymać się od użycia tej broni, szczególnie przeciw człowiekowi’. Po chwili rzekł: ‘O synu, gdy na ciebie patrzę, obawiam się, że nie będziesz do końca kroczył ścieżką sprawiedliwych’.

Aśwatthaman po usłyszeniu tych gorzkich słów swego ojca w poczuciu żalu zaczął się włóczyć po całej ziemi poszukując sukcesu. W czasie, gdy wy przebywaliście w lesie na wygnaniu, Aśwatthaman udał się do Dwaraki i tam zamieszkał czczony przez Wrisznich. Pewnego dnia przybył na spotkanie ze mną, gdy

odpoczywałem samotnie nad brzegiem morza i rzekł: ‘O Kryszna, jestem w posiadaniu niebiańskiej broni *Brahmasira*, której oddają cześć bogowie i gandharwowie i którą mój ojciec uzyskał niegdyś od proroka Agastji praktykując surowe umartwienia. W zamian za tą broń daj mi twój dysk, który jest zdolny do zabicia każdego wroga’.

Gdy stał tak przede mną ze złożonymi dłońmi prosząc mnie uporczywie o mój dysk rzekłem: ‘O Aśwatthaman, wszyscy bogowie, danawowie, gandharwowie, ludzie, ptaki i węże razem wzięci nie dysponują nawet jedną setną częścią mojej własnej energii. Moją bronią jest łuk, oszczep, maczuga i dysk. Bez obdarowywania mnie bronią, którą sam posiadasz, weź sobie tą spośród mojej broni, której pragniesz, jeżeli zdołasz ją utrzymać w swej dłoni i użyć w walce’. Aśwatthaman raz jeszcze wskazał na mój dysk twardy jak piorun. Rzekłem: ‘O synu Drony, skoro tak go pragniesz, weź go sobie’. Aśwatthaman uchwycił mój dysk swą lewą dłonią, ale nie zdołał go nawet poruszyć. Uchwycił go wówczas swą prawą dłonią, lecz choć użył całej swej siły, nie zdołał go podnieść. Jego klęska napelniła go smutkiem.

W końcu, gdy zobaczyłem, że zaniechał dalszych prób i wycofał swe serce ze swego celu, rzekłem: ‘O Aśwatthaman, nikt poza tobą nie prosił mnie nigdy o moją broń. Ani Ardżuna, który zadowolił swą walką Śiwę i któremu z przyjaźni oddałbym nawet swą własną żonę, ani mój syn Pradjudhna, którego otrzymałem uprawiając przez dwanaście lat surowe umartwienia, ani Paraśurama i nikt inny nie wypowiedział prośby podobnej do twojej. Powiedz mi, z kim chciałeś walczyć i kogo chciałeś pokonać przy pomocy mojego dysku?’ Aśwatthaman rzekł: ‘O Kryszna, to z tobą chciałem walczyć po oddaniu ci należnej czci. Z tą intencją poprosiłem cię o twój dysk, który wychwalają zarówno bogowie jak i danawowie. Gdybym go zdobył, nikt w całym wszechświecie nie byłby w stanie mnie pokonać. Teraz jednak, gdy nie udało mi się zrealizować mojego celu, zamierzam opuścić Dwarakę. Twoja broń pozostaje z tobą, który jesteś wśród wszystkich najbardziej przeraźliwy. W całym świecie nie ma bowiem nikogo, kto byłby w stanie posiadać twoją broń’.

Zgodnie ze swą zapowiedzią syn Drony opuścił Dwarakę zabierając ze sobą wiele koni, bogactwo i klejnoty”.

Kryszna zakończył swą mowę mówiąc: „O Judhiszthira, Aśwatthaman jest mściwą i niegodziwą duszą, niespokojną i okrutną. Ruszmy czym prędzej śladami Bhimy, który szuka jego śmierci. Musimy ochraniać przed nim Bhimę, bo w jego posiadaniu znajduje się niebiańska broń *Brahmasira*, na którą nie

ma przeciw-siły i która jest zdolna do zniszczenia całego wszechświata”.

4. Aśwatthaman wyrzuca *Brahmasirę* przeciw Bhimie

Kryszna wsiadł na swój rydwan wyposażony we wszelkiego rodzaju broń ciągniony przez cztery ogiery pochodzące z hodowli Kambhodżów o imionach Saiwja, Sugriwa, Meghapusza i Balahaka, których szyje zdobiły girlandy ze złota. Ich uprząż była w kolorze porannego słońca. Złoty proporzec Kryszny z wizerunkiem wroga węzów, syna Winaty, Garudy, będący ucieleśnieniem Prawdy, ozdabiał jego rydwan swym splendorem. Obok Kryszny, po jego obu stronach, usiedli Judhiszthira i Ardżuna. Wyglądali jak dwaj bliźniacy Aświnowie siedzący obok Indry.

Konie Kryszny ruszyły z szybkością wiatru i już wkrótce ujrzeli Bhimę na swym rydwanie, który płonąć gniewem pędził w kierunku brzegu rzeki, gdzie dostrzegł proroka Wjasę w otoczeniu licznych mędrców. Wśród nich siedział Aśwatthaman ubrany w szatę zrobioną z trawy kuśa, pomazany oczyszczonym tłuszczem i pokryty popiołem. Bhima pędził w jego kierunku z napiętym łukiem.

Syn Drony widząc Bhimę z łukiem gotowym do strzału i tuż zanim rydwan Kryszny poczuł silny gniew i niepokój sądząc, że nadeszła jego ostatnia godzina. Skupiając swe myśli zaczął wypowiadać odpowiednie mantry przywołując niebiański pocisk *Brahmasirę*. Lewą ręką uchwycił źdźbło trawy kuśa i przy pomocy swych świętych mantr przekształcił je w ten straszliwy niebiański pocisk, który wyrzucił w kierunku Bhimy krzyżąc: „O niebiański pocisku, zniszcz wszystkich Pandawów!”

Na widok tej straszliwej broni w dłoni Aśwatthamana wszystkie trzy światy zamarły z przerażenia. Ogień, który narodził się z tego źdźbła trawy był zdolny do skonsumowania wszystkich trzech światów tak jak bóg śmierci Jama niszczący wszystko na koniec eonu.

5. Ardżuna za namową Kryszny również uruchamia *Brahmasirę*, aby zneutralizować pocisk syna Drony

Kryszna zrozumiałszy intencję syna Drony, zanim jeszcze wyrzucił swój pocisk, rzekł do Ardżuny: „O Ardżuna, nadszedł właśnie właściwy moment na użycie niebiańskiej broni, z którą zapoznał cię bramin Drona i która jest zdolna do zneutralizowania tej samej broni użytej przez Aśwatthamana. Ochroń przy jej pomocy siebie samego i swych braci”.

Ardżuna zszedł z rydwanu Krysny na ziemię i nałożył na cięgiwę swego łuku odpowiednie ostrze. Życząc dobra synowi swego nauczyciela, swym braciom i mając na uwadze własne dobro oddał cześć bogom i wszystkim tym, których stawiał wyżej od siebie i mając na uwadze dobro wszystkich światów uwolnił ze swego łuku ten przeraźliwy pocisk kierując go przeciw pociskowi Aśwatthamana. Przecinający powietrze pocisk leciał w kierunku identycznego pocisku wyrzuconego przez syna Drony płonąc jak niszczący wszystko ogień końca eonu. Towarzyszyły mu sypiące się z nieba meteory. Niebiosa przybrały swój przeraźliwy wygląd rozbrzmiewając głośnym grzotem. Ziemia drżała. Wszystko, co żywe rzuciło się w panice do ucieczki.

6. Wjasa i Narada próbują skłonić Ardżunę i Aśwatthamana do wycofania pocisków

Nagle, gdy te dwa pociski leciały już przeciw sobie spalając po drodze wszystkie trzy światy, przed Ardżuną i Aśwatthamanem ukazali się dwaj wielcy riszi, Narada, który jest duszą w każdej żywej istocie oraz prorok Wjasa chcąc nakłonić ich do pokoju. Mędrcy ci obeznani z wszelkiego rodzaju obowiązkami, wyposażeni w wielką energię i pragnący dobra wszystkich żywych istot stanęli pomiędzy dwoma lecącymi w swoim kierunku pociskami będąc sami jak dwa płonące ognie. Czczeni przez bogów i danawów i nie do pokonania przez żadną siłę chcieli w ten sposób zneutralizować energię tych dwóch pocisków i uratować przed zniszczeniem cały wszechświat. Zawołali: „O herosi, co czynicie! *Brahmasiry* nie wolno bezkarnie użyć przeciw człowiekowi!”

Ardżuna widząc tych dwóch mędrców o splendorze ognia natychmiast nastawił swą myśl na wycofanie pocisku. Rzekł: „O wielcy mędrcy, użyłem tej broni z intencją zneutralizowania pocisku mego wroga. Jeżeli wycofam uruchomiony przez ze mnie pocisk, Aśwatthaman z całą pewnością spali nas ogniem swego pocisku. Wy sami jesteście jednak równi bogom. Obrońcie więc nas i cały wszechświat przed zniszczeniem przez syna Drony przy pomocy tylko wam znanych środków”.

Ardżuna po wypowiedzeniu tych słów wycofał uruchomiony przez siebie pocisk, choć jego wycofanie jest niezwykle trudne nawet dla bogów używających go w walce z demonami. Broń ta narodziła się z energii Brahmy i nikt o nieczystej duszy nie potrafił jej wycofać, jeżeli została ona już raz uruchomiona. Wycofać ją mógł tylko ten, kto wiódł życie *brahmacarina* i realizował swe przysięgi. Jeżeli broń tę będzie próbował wycofać ktoś o nieczystej

duszy, broń ta skieruje się przeciw niemu ucinając mu głowę i niszcząc doszczętnie jego broń. Ardżuna wiódł życie *brahmacarina* i po zdobyciu tego pocisku, który był nieomal nie do zdobycia, nigdy go nie uruchomił przeciw człowiekowi, nawet wówczas gdy znajdował się w sytuacji krańcowego zagrożenia. Oddany Prawdzie i wyposażony w wielki heroizm zawsze był posłuszny tym, którzy stali wyżej od niego i mając czystą duszę potrafił wycofać uruchomioną *Brahmasirę*.

Syn Drony, Aśwatthaman, choć słyszał również słowa dwóch mędrców, nie potrafił wycofać wyrzuconego pocisku przy pomocy swej własnej energii. Czując się bezsilny i nie mogąc spełnić ich prośby rzekł: „O wielcy prorocy, znalazłszy się w krańcowym niebezpieczeństwie i obawiając się o moje życie wyrzuciłem tą przeraźliwą broń przeciw Bhimie, który popełnił grzech zabijając Durjodhanę przy pomocy nieuczciwego ciosu. Uruchomiłem ją będąc nieczystą duszą i nie śmiem jej teraz wycofać. Wyrzuciłem ją chcąc zniszczyć Pandawów i ona ich zniszczy. Dokonałem tego grzesznego czynu motywowany gniewem”.

Wjasa rzekł: „O Aśwatthaman, Ardżuna uwolnił *Brahmasirę*, nie kierując się ani gniewem, ani chęcią zniszczenia ciebie. Chciał przy jej pomocy zneutralizować twój pocisk. Na naszą prośbę wycofał ją. On jest znawcą wszelkiej broni i nawet zdobywszy znajomość *Brahmasiry* od twego ojca nigdy nie zszedł ze ścieżki wojownika i nie użył jej w niewłaściwy sposób. Ardżuna jest równie cierpliwy jak uczciwy. Dlaczego więc szukasz sposobu na zniszczenie takiej osoby jak on i jego bracia? *Brahmasira* to broń tak przeraźliwa, że nawet ten region, w którym zostaje ona zneutralizowana, doświadczy suszy przez dwanaście lat. Ardżuna wiedząc o tym i mając na uwadze dobro wszystkich żywych istot wycofał swój pocisk, choć użycie go było w jego mocy. Zamiast zabijać Pandawów, powinienes ich ochraniać, tak jak powinienes ochraniać królestwo i swoją własną jaźń. Weź to wszystko pod uwagę i wycofaj swoją broń. Oczyść swe serce z gniewu i zapewnij Pandawom bezpieczeństwo. Judhiszthira nigdy nie chciał zdobyć zwycięstwa dzięki grzesznym czynom. Oddaj mu klejnot, który ozdabia twe czoło, a on w zamian daruje ci życie”.

Syn Drony rzekł: „O święty mędrco, klejnot, który ozdabia moje czoło jest wart więcej niż całe bogactwo Kaurawów i Pandawów razem wzięte. Ten, kto go nosi uwalnia się od lęku przed bogami, danawami i wężami. Nie obawia się również rakszasów i złodziei. Takie są zalety tego klejnotu i nie powinieniem go w żadnym razie utracić. Skoro jednak uważasz, że powinieniem się z nim rozstać, oddam w twe ręce mój klejnot jak i siebie samego.

Nie potrafię jednak zatrzymać tego źdźbła trawy kuśa, które przybrało postać *Brahmasiry*. Mogę jedynie zmienić jego kierunek. Zamiast w braci Pandawów skieruję ten pocisk ku łonom ich kobiet czyniąc je bezpłodne”.

Wjasa rzekł: „O Aśwatthaman, uczyn więc tak jak mówisz i po za tym nie szukaj już dalszych celów dla twej broni. Po uderzeniu w łona kobiet Pandawów zatrzymaj się w swym działaniu i opuść ścieżkę wojownika”.

7. Krysna przywraca do życia nienarodzonego jeszcze wnuka Ardżuny, Parikszita, i wymierza karę Aśwatthamanowi

Krysna widząc, że Aśwatthaman skierowuje swą broń przeciw łonom kobiet Pandawów rzekł: „O synu Drony, pewien bramin uprawiający surowe umartwienia, który spotkał córkę króla Wiraty i synową Ardżuny, Uttarę, jeszcze w Upaplawji, rzekł do niej: ‘O niewinna, gdy wyginie cała linia Bharatów (Kurów), urodzisz syna. Twój syn będzie nosił imię Parikszit (ten, który przeszedł próbę śmierci)’. Proroctwo tego mędrca musi się zrealizować”.

Rozgniewany słowami Krysny Aśwatthaman zawołał: „O Krysna, to, co mówisz nigdy się nie zrealizuje! Uruchomiony przeze mnie pocisk zabije płód w łonie Uttary, który tak pragniesz ochraniać”.

Krysna rzekł: „O niegodziwco, uderzenie twego pocisku nie będzie bezowocne i płód umrze. Jednakże, choć martwy, powróci do życia i będzie żył długo! Choć zostanie spalony ogniem twej broni, ja sam przywrócę go do życia. Poznaj siłę mojej ascezy i moją rzeczywistość! A jeśli chodzi o ciebie, to wszyscy mędrcy znają cię jako grzeszną duszę i dzieciobójcę. Musisz spożyć owoc zrodzony z twoich grzechów. Przez trzy tysiące lat będziesz się błakał samotnie po ziemi nie mając nikogo, z kim mógłbyś zamienić choć jedno słowo. Będziesz się włóczył przez różne kraje nie znajdując dla siebie miejsca wśród ludzi. Będzie się za tobą unosił zapach gangreny i krwi i twym miejscem zamieszkania będzie dzika dżungla i ponure torfowiska. Będziesz włóczył się po ziemi trawiony przez wszystkie możliwe choroby, podczas gdy Parikszit po poznaniu nauk *Wed* i wszelkiej broni będzie władał ziemią przez sześćdziesiąt lat realizując swe obowiązki króla i wojownika”.

Mędrzec Wjasa rzekł: „O Aśwatthaman, choć z urodzenia jesteś braminem, ignorując nas popełniłeś okrutne uczynki krocząc ścieżką wojownika. Zasłużyłeś więc na karę, którą Krysna ci wymierzył”.

Aśwatthaman rzekł z pokorą: „O wielki mędrco, niech więc się stanie tak, jak zarządził Kryszna”. Wyciął ze swego czoła klejnot, z którym się urodził i oddał go w ręce Pandawów. Następnie na ich oczach udał się do lasu.

8. Draupadi akceptuje karę skazującą Aśwatthamana na nędzne życie na ziemi wolną od grzechu zabicia bramina

Po wymierzeniu kary synowi Drony i zdobyciu zdobiącego jego czoło klejnotu Pandawowie z Kryszną i mędrcom Naradą na czele ruszyli w kierunku swego obozu, gdzie ich żona Draupadi siedziała bez ruchu zdecydowana na surową ascezę aż do śmierci, jeżeli Pandawowie nie zrealizują jej życzenia ukarania śmiercią zabójcy jej synów. Gdy przybyli na miejsce zsiadli ze swych rydwanów i usiedli wokół swej zdeterminowanej i pogrążonej w żalobie żony.

Bhima na prośbę Judhiszthiry podał jej klejnot z czoła syna Drony i rzekł: „O niewinna, ten klejnot należący do Aśwatthamana jest twój. Śmierć twoich synów została pomszczona i ich zabójca został unicestwiony. Uwolnij się więc od swego smutku i zaniechawszy swej głodówki podejmij od nowa swe obowiązki żony wojownika. Gdy Kryszna wyruszył jeszcze z Upaplawni do Hastinapury ze swą pokojową misją, rzekł do niego: ‘O Kryszna, chcę zemsty, a nie pokoju. Dopóki nie zostanie pomszczona moja zniewaga w Gmachu Gry króla Dhritarasztry, dopóty nie mogę powiedzieć, że mam mężów, synów i braci i że ty sam jesteś moim obrońcą’. Twe żądania były w pełni zgodne z naszym obowiązkiem wojownika i dziś możemy powiedzieć, że twoja zniewaga została pomszczona. Spłaciłem wrogowi mój dług. Zabiłem Durjodhanę, który okradł nas z naszego królestwa i wypilem krew Duhśasany realizując moją przysięgę. Nikt nie będzie mógł już dłużej krytykować nas za naszą bierność. Pokonaliśmy również zabójcę twych synów Aśwatthamana, choć ze względu na nasz szacunek dla jego ojca bramina Drony i nie chcąc zabijać bramina, nie pozbawiliśmy go życia. Zniszczyliśmy jednak jego dobre imię, choć pozostawiliśmy przy życiu jego ciało. Odebraliśmy mu klejnot zdobiący od urodzenia jego czoło i pozbawiliśmy go jego broni”.

Draupadi odpowiedziała: „O Bhima, pragnęłam jedynie spłacenia długu naszym wrogom, którzy wyrządzili nam tyle zła, choć nie daliśmy im do tego powodu. Aśwatthaman z racji bycia synem bramina i waszego nauczyciela zasługuje na tę samą cześć,

co jego ojciec. Niech od tego momentu klejnot, który zdobił jego czoło, ozdabia głowę Judhiszthiry, który jest Królem Prawa”.

Judhiszthira spełniając życzenie Draupadi ozdobił swą głowę klejnotem odebrany Aśwatthamanowi traktując go również jako dar od swego nauczyciela bramina Drony. Z głową ozdobioną tym klejnotem wyglądał jak szczyt góry ze świecącym nad nim księżycem. Draupadi wyposażona w ogromną mentalną siłę, choć pogrążona w żalobie z powodu śmierci swych synów, zaniechała kontynuowania swej głodówki uznając, że wymierzona synowi Drony kara pomściła wystarczająco ich śmierć.

9. Kryszna wyjaśnia Judhiszthirze, że to sam Śiwa umożliwił Aśwatthamanowi dokonanie nocnej masakry w ich obozie

Król Prawa, dla którego wojna skończyła się wraz ze śmiercią Durjodhany, rozmyślał nad grzesznym czynem Aśwatthamana, którym była nocna masakra w ich obozie. Rzekł do Kryszny: „O Kryszna, jak to stało się możliwe, że Aśwatthaman mógł zabić wszystkich naszych synów jak i synów króla Drupady, którzy byli potężnymi wojownikami zdolnymi do pokonania setek tysięcy wroga? Jakże mógł zabić Dhrisztadjumnę, którego nie potrafił pokonać nawet jego ojciec Drona? Cóż on takiego uczynił, że w konsekwencji swego czynu sam jeden zdołał zabić wszystkich tych wojowników?”

Kryszna rzekł: „O Judhiszthira, Aśwatthaman szukał pomocy u najwyższego z wszystkich bogów, wiecznego Śiwy i dlatego sam jeden był w stanie dokonać tej straszliwej rzezi. Śiwa jest tak potężny, że potrafi obdarzać tych, którzy go zadowolą swą ascezą, nawet nieśmiertelnością jak również mocą, która pozwoliłaby na pokonanie samego Indry. Ja sam dawno poznałem potęgę Śiwy i znam wszystkie jego dawne czyny. On jest początkiem, środkiem i końcem wszystkich żywych istot. Cały wszechświat działa i porusza się dzięki jego energii. Posłuchaj moich opowieści o jego potędze.

Dawno temu Brahma pragnąc stworzyć żywe istoty dostrzegł Rudrę i rzekł: ‘O Śiwa, stwórz bez zwłoki żywe istoty!’ Rudra rzekł: ‘O Brahma, niech tak się stanie’ i zanurzwszy się w wodach postanowił praktykować surowe umartwienia tak długo, aż uzmysłowi sobie wady żywych istot.

Brahma nie mogąc się doczekać, aż Rudra uczyni to, co obiecał, rozporządzeniem swej woli przywołał do życia inne bycie chcąc je uczynić stwórcą żywych istot. Bycie to widząc Śiwę zanurzonego w wodach rzekło: ‘O Brahma, stworzyłoby żywe istoty, gdyby

nie było żadnego bycia narodzonego przede mną'. Brahma rzekł: 'O Bycie, jesteś pierwszym narodzonym byciem i poza tobą nie ma innego. Ten, na którego patrzysz to Sthanu (nieporuszony, słupek) zanurzony w wodach. Stwarzaj więc żywe istoty wolny od niepokoju'.

Posłuszne Brahmie Bycie stworzyło liczne żywe istoty rozpoczynając od Dakszy, który stworzył wszystkie cztery gatunki żywych istot. Jednakże jak tylko zostały one stworzone odczuwając głód rzuciły się na swego stwórcę pragnąc go zjeść. Stworzone przez Brahmę Bycie powróciło do niego prosząc go o ochronę przed własnym potomstwem. Rzekło: 'O Brahma, ochraniaj mnie przed głodem żywych istot i przydziel im różne i rodzaje pożywienia'. Brahma spełniając jego prośbę przypisał różnym żywym istotom spożywanie różnych ziół, roślin i warzyw, i silniejszym z nim przypisał spożywanie słabszych. Żywe istoty mając przypisane im środki utrzymania się przy życiu rozproszyły się do różnych regionów i rozmnażały się w ramach swych własnych gatunków zadowalając tym Brahmę.

Po jakimś czasie Rudra uniósł się z wód i ujrzał liczne rodzaje żywych istot rozmnażające się mocą swej własnej energii. Rozgniewany tym widokiem spowodował, że jego własny organ rozrodczy znikł we wnętrzościach ziemi. Brahma próbując uspokoić jego gniew rzekł łagodnym głosem: 'O Ty, który jesteś wszystkim (Sarva), co robiłeś tak długo zanurzony bez ruchu w wodach? Dlaczego spowodowałeś, że twój własny organ prokreacji znikł we wnętrzościach ziemi?' Śiwa rzekł z gniewem: 'O Brahma, ktoś inny stworzył te wszystkie żywe istoty! Jakiemu celowi miałby więc służyć mój własny organ rozrodczy? Dzięki mojej ascezie stworzyłem pożywienie dla tych wszystkich żywych istot i te stworzone przeze mnie ziola i rośliny będą rozmnażać się tak jak ci, którzy będą się nimi żywić!' Po wypowiedzeniu tych słów posepny i rozgniewany udał się do stóp gór Mendżawat, aby praktykować tam surową ascezę".

Kryszna kontynuował: „O Judhiszthira, gdy kritajuga dobiegła końca, bogowie chcąc wykonać rytuał ofiarny poczynili odpowiednie przygotowania postępując ściśle według wskazówek *Wed*. Przygotowali wszystkie konieczne przedmioty i określili swój udział w spożyciu ofiary. Rudra był im nieznany i w związku z tym nie wyznaczili mu udziału w ofierze. Ubrany w skórę jelenia Śiwa widząc, że bogowie nie wyznaczili dla niego udziału w ofierze, zapragnął zniszczyć ich rytuał ofiarny i mając na uwadze ten cel zbudował swój łuk.

Istnieją cztery rodzaje ofiary: wielka ofiara w zewnętrznym z punktu widzenia jednostki makrokosmosie (loka), ofiara różnego rodzaju rytuałów, wieczna ofiara domowa i ofiara z satysfakcji, jaką człowiek czerpie z korzystania z pięciu elementarnych substancji i ich kombinacji (ofiara w mikrokosmosie jednostki). Wszechświat wypływa z tych czterech rodzajów ofiary. Śiwa zbudował swój łuk używając materii pierwszego i czwartego rodzaju ofiary. Jego łuk miał długość pięciu łokci. Jego cięciwa została zrobiona ze świętej mantry *Waszat* nuconej podczas ofiary. Cztery elementy składowe ofiary posłużyły jako ozdoby jego łuku.

Rozgniewany Śiwa w stroju *brahmacarina* uzbrojony w swój łuk ruszył w kierunku miejsca, gdzie niebianie uczestniczyli w swym rytuale ofiarnym. Ziemia skurczyła się ze strachu na jego widok i jej góry zadrżały. Wiatr zamarł w bezruchu, a ogień przygasł, choć karmiony oczyszczonym tłuszczem. Świecące na firmamencie gwiazdy zaczęły schodzić ze swego kursu. Słońce zmalowało, a księżyc stracił całe swoje piękno. Całe niebo pokryło się przynębiającą ciemnością. Przerażeni niebianie tracąc orientację nie wiedzieli, co czynić.

Rudra napinając swój łuk przeszył swą strzałą wcielenie ofiary, które w formie jelenia uciekło razem z ogniem oświetlając niebo swym pięknem. Po ucieczce ofiary wszyscy bogowie utracili swój cały splendor i odchodzili od zmysłów. Trójki Śiwa zaatakował synów Aditi łamiąc ramiona Sawitara, wylupując oko Bhagi i wybijając zęby Puszą. Przerażeni tym bogowie jak i wszystkie części składowe rytuału zaczęli w panice uciekać. Rudra widząc ich przerażenie wybuchnął gromkim śmiechem i kręcąc rogiem swego łuku wszystkich ich sparaliżował. Niebianie w odpowiedzi swym głośnym krzykiem spowodowali, że cięciwa łuku Śiwy pękła. Pozbawiony cięciwy łuk wyciągnął się w prostą linię. Bogowie z wcieleniem ofiary na czele zbliżyli się wówczas do pozbawionego łuku Śiwy próbując go zadowolić i szukając u niego ochrony. Wyznaczyli Śiwie cały ofiarowany do ognia oczyszczony tłuszcz jako jego udział w ofierze. Zadowolony przez nich Śiwa wyrzucił do wód swój gniew, który przybrawszy formę ognia konsumuje ten płynny element. Zwrócił też Sawitarowi jego ramiona, Bhadze jego oko i Puszań jego zęby. Zrekonstruował również zniszczony rytuał ofiarny. Gdy Śiwa pozbył się swego gniewu, cały świat był ponownie bezpieczny i uzdrowiony”.

Kryszna zakończył swe opowiadanie mówiąc: „O Judhiszthira, gdy Śiwa się rozgniewa, cały wszechświat pogrąża się w chaosie, lecz gdy jest zadowolony nagradza tych, co go zadowolili. Syn Drony, Aśwatthaman, zadowolil Śiwę, który jest wyposażony w

ogromną energię. I tylko dzięki jego zgodzie Aśwatthaman potrafił zabić zarówno synów Draupadi jak i króla Drupady i mógł dokonać tej straszliwej rzezi w waszym obozie. Po wysłuchaniu mych opowieści o potędze Śiwy uwolnij swój umysł od cierpienia i pomyśl o tym, co należy czynić dalej. Człowiek jest bezsilny wobec wyroków losu. Sam syn Drony nie byłby w stanie dokonać tego straszliwego uczynku. Mógł go dokonać jedynie dzięki łasce Najwyższego Boga Śiwy”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Sauptika Parva, Section X-XVIII.